

Rasizm pod lupą śledczych

1 grudnia 2013

Przez wiele miesięcy byłem obiektem prześladowań. Przełożeni i koledzy stracali mi turban z głowy, lekceważyli moje uczucia religijne – mówił przed sądem w Londynie Harminder Dhanota. Sikh, dyscyplinarnie zwolniony z pracy, żąda niemal 60 tysięcy funtów zadośćuczynienia. To kolejny przypadek z rasistowskimi oskarżeniami w tle.

Zarzuty są różne, ich interpretacje też. Brytyjskie sądy na brak pozwów o rasizm nie narzekają. Tyle że to pojęcie bardzo szerokie, dotyczące różnych aspektów. W grę wchodzi naruszenie uczuć, a także... duże pieniądze.

FILMY W TELEFONIE

Ma 42 lata i troje dzieci. Harminder Dhanota przez ponad rok pracował w biurze saudyjskiego banku Samba Financial Services, mieszczącym się w reprezentacyjnej londyńskiej dzielnicy Mayfair. Początkowo nie było problemów, jednak zatrudniony tam na stanowisku menedżera ds. technologii Sikh twierdzi, że po kilku miesiącach sytuacja się zmieniła. Przełożeni zaczęli prześladować go fizycznie i psychicznie, zrzucali mu m.in. z głowy turban, pytając, czy będzie świecił w razie nagłej potrzeby.

– Mój bezpośredni zwierzchnik, Jack Tanna, wykręcał mi palce, klepał po ramieniu, a nawet uderzył linijką. Pewnego razu pokazał mi filmy pornograficzne, które miał w swoim telefonie, chwalać się, że organizuje przyjęcia z prostytutkami dla sprośnych arabskich współników, z którymi prowadzi interesy – opisywał Dhanota, dodając, że kiedy prześladowania się nasiliły, poskarżył się dyrekcji banku. Niedługo potem został dyscyplinarnie zwolniony z pracy pod zarzutem złego zachowania. Sikh złożył pozew do sądu, domaga się od byłego pracodawcy 56 825 funtów – za obrazę uczuć religijnych,

cierpienia moralne oraz straty finansowe, jakie poniósł z tego powodu.

– Zawsze byłem dumny ze swojej wiary i kultury. Boleśnie odczuwam, kiedy ludzie szydzą i śmieją się z tego – mówi mający hinduskie pochodzenie Dhanota.

Jego adwokat, Jay Joshi, stwierdził wprost:

– To szokujące, że w tak etnicznie zróżnicowanej firmie akceptuje się akty dręczenia oraz dyskryminacji pracowników.

Kierownictwo banku wydało jednak oświadczenie, w którym stanowczo zaprzecza, że dochodziło do opisanych sytuacji. Sprawa jest w toku.

TY MAŁPI BĘKARCIE

Różne zeznania, sporne relacje. Ostateczne zdanie należy do sądu, chociaż wątpliwości często nie brakuje. Nie miał ich sędzia Desmond Leslie w przypadku Kimberly Fleming, jednoznacznie stwierdzając – „winna”. Jak dodał, zachowanie kobiety było bardzo poważnym naruszeniem obowiązujących norm.

38-latka została oskarżona przez czarnoskórego Adama Patona-Evansa o rzucanie rasistowskich obelg pod jego adresem.

– Wyszła z domu do ogrodu, zaczęła wymachiwać rękami, naśladując małpę, i krzyczeć: „Ty małpi bękarcie” – opowiadał Paton-Evans, robotnik budowlany, który w tym czasie razem z dwoma kolegami znajdował się na rusztowaniu, pracując przy remoncie sąsiedniego domu. Mężczyźni zadzwonili po policję.

– Nawet nie widziałam jego koloru skóry. Owszem, krzyczałam, żeby zachowywali się ciszej, bo było rano, a oni tak hałasowali, że zbudzili trójkę moich dzieci. Poniosły mnie nerwy, tym bardziej że byłam wówczas w ciąży, a oni mi odpowiedzieli, żebym się zamknęła – broniła się kobieta. Jej mąż dodał, że żona krzyknęła do hałasujących robotników, że zachowują się jak stado małp.

– Ale to nie miało żadnego podtekstu rasistowskiego, to niepoważne – dowodził David Fleming. Nie przekonało to jednak sądu, który wydał wyrok w zawieszeniu – biorąc pod uwagę sytuację rodzinną Flemingów, wychowujących obecnie czworo dzieci.

SMAK ZAKAZANEGO MIĘSA

Przed oblicze Temidy nie trafiła za to sprawa „skażonej żywności”, jaką zaserwowała swoim uczniom szkoła w Birmingham. Sprawa stała się jednak przedmiotem wewnętrznego śledztwa, zakończonego oficjalnymi przeprosinami wystosowanymi przez władze placówki.

O co chodzi? 17 lipca bieżącego roku w kanapkach, które można było nabyć w szkolnym sklepiku, znalazły się kawałeczki bekonu. Mimo że zgodnie z etykietą nadzienie powinny stanowić kukurydza i mięso z kurczaka. Całość opatrzona była napisem „hałał”.

– Podczas konsumpcji kanapki nagle poczułam dziwny smak i zapach. Kiedy bliżej przyjrzałam się temu, co jem, struchlałam z przerażenia. Moje najgorsze przypuszczenia potwierdzili pracownicy kuchni – opisywała nauczycielka, praktykująca muzułmanka, dodając, że w islamie obowiązuje całkowity zakaz nie tylko spożywania wieprzowiny, grzechem jest również zbliżanie jej do ust.

Kierownictwo szkoły, w której ponad 50 proc. uczniów stanowią dzieci muzułmańskie, po przeprowadzeniu dochodzenia przyznało, że pomyłka była wynikiem niedopatrzenia jednego z pracowników.

– Szanujemy odmienność narodowościową i religijną naszych uczniów i personelu. Zrobimy wszystko, żeby do podobnych sytuacji nie doszło w przyszłości – można było przeczytać w specjalnym komunikacie, zamieszczonym na stronie internetowej placówki.

CZARNY BRIAN

„Rasizm nie musi być skierowany bezpośrednio przeciwko konkretnej osobie. Wystarczy, że czuje się ona dotknięta tym, co dzieje się w jej otoczeniu, a co wpływa na jej poczucie poniżenia godności, zagrożenia, wrogości (...)”. Na ten fragment z Equality Act z 2010 r. powołał się kierowca z Gloucester, Roy Morgan, składając do sądu doniesienie na swoją byłą firmę, zajmującą się transportowaniem owoców i warzyw. Mężczyzna wyjaśnił, że czuł się poniżony tym, jak traktowano jego kolegę Briana Ennisa.

– Był obiektem rasistowskich żartów, zwracano się do niego „Czarny Brian” – uzasadniał Morgan, podkreślając, że w pewnym momencie czarna goryczy się przelała i na własną prośbę zwolnił się z pracy. Sąd uznał jego racje, przyznając mu 27 tys. funtów odszkodowania.

Właścicielka firmy Amanda Miles nie ukrywa, że uważa wyrok za niezrozumiały.

– Określenie „Czarny Brian” nie jest niczym pejoratywnym. Chodziło o to, żeby odróżnić Ennisa od innego pracownika o tym samym imieniu. Zresztą on sam nie miał do tego żadnych zastrzeżeń, a bynajmniej nie jest nieśmiałym człowiekiem. Gdyby mu to przeszkadzało, z pewnością poruszyłby tę sprawę – tłumaczyła Miles.

Sądu w Bristolu jednak nie przekonała. Odczytując wyrok, sędzia podkreślił, że obowiązkiem pracodawcy jest zapewnienie swoim podwładnym odpowiednich warunków pracy, a zachowań takich jak w tym przypadku nie sposób tolerować.

Co jest obraźliwe, a co nie? Co rani uczucia, a co wpisuje się szerszy kulturowy kontekst? To kwestie względne, co dobrze ilustruje sprawa Christophera Jonesa. Mężczyzna nie mógł uwierzyć, kiedy został pozwany za obrazę na tle rasistowskim. Powód: użycie przez niego słowa „nigger”.

– Od lat jestem fanem hip-hopu. Określenie „nigger” w tej muzyce jest na porządku dziennym. Powiedziałbym nawet, że ma

czułe zabarwienie – tłumaczył Jones, dodając, że ma więcej czarnych przyjaciół niż białych, do których zwraca się właśnie w ten sposób i nikt nie robi z tego problemu.

Jonesa aresztowano po kłótni z grupą czarnoskórych mężczyzn, do których z okna swojego domu w Blurton wykrzykiwał „niggers”. Jego obrońca twierdzi, że mówienie w tym przypadku o rasizmie jest nadużyciem, gdyż to słowo powszechnie występujące w kulturze masowej.

Jednak nie dla wszystkich sprawa jest tak oczywista. Peter Herbert, prezes Society of Black Lawyers, podkreśla, że w okolicy, w której mieszka Jones, nie dominuje kultura hip-hopu, a w związku z tym trzeba dostosować się do obowiązujących standardów.

– W Wielkiej Brytanii słowo „nigger”, może poza środowiskiem muzycznym, generalnie nie jest akceptowane. Znacznie bardziej popularne jest ono w Stanach Zjednoczonych – tłumaczył Herbert.

WYDATKI DYREKTORA

Niemal milion funtów. Odszkodowanie w takiej wysokości, jedno z najwyższych w historii za prześladowania na tle rasowym, przyznano Elliotowi Brownowi. Sąd uznał, że to odpowiednia rekompensata za to, że przez wiele miesięcy był on upokarzany, a następnie niesłusznie zwolniony z pracy.

Mający karaibskie pochodzenie 55-letni Brown w NHS pracował od 16. roku życia. Zaczynał od najniższych szczebli, potem regularnie awansował, a uwieńczeniem jego zawodowej kariery było stanowisko dyrektora w Central Manchester University NHS Foundation Trust. Sprawując tę funkcję, został oskarżony o nadmierne wydatki. Brown twierdzi, że podobnie postępowali jego koledzy dyrektorzy, ale w stosunku do nich nie wyciągnięto żadnych konsekwencji, natomiast on stał się obiektem publicznych ataków. Postępowanie dyscyplinarne, które wobec niego wszczęto, zakończyło się zwolnieniem z pracy, w

której zarabiał 80 tys. funtów rocznie. Mężczyzna popadł w depresję, korzystał z pomocy psychiatrycznej, a jego zdrowie uległo znacznemu pogorszeniu.

Sędzia, ogłaszając wyrok, podkreślił, że takich sytuacji nie można tolerować, i zasądził na korzyść Browna 993 tys. funtów. Rzecznik trustu nie ukrywał rozczarowania takim rozstrzygnięciem. – Wszystkie oskarżenia o rasizm badamy bardzo dokładnie, do wszystkich podchodzimy z należytą uwagą. Jednak, naszym zdaniem, w tym konkretnym przypadku do dyskryminacji nie doszło.

GRAJĄC FAŁSZYWĄ KARTĄ

Prześladowanie, poniżanie, ośmieszanie... Rasizm to poważna sprawa, co do tego nie ma wątpliwości. Problem jednak w tym, żeby walcząc z tym zjawiskiem, nie wylać dziecka z kąpielą. Historia Bena Hlala dobitnie pokazuje, że są ludzie, którzy nie mają skrupułów, by instrumentalnie wykorzystywać prawo dla swoich partykularnych interesów. Hlal, mający tunezyjskie korzenie 45-latek z Fareham, oskarżył strażnika miejskiego Andrew Lyncha o to, że ten uderzył go w głowę i obrzucił stekiem rasistowskich wyzwisk. W rzeczywistości, jak wykazało dochodzenie, nic takiego nie miało miejsca, a mężczyzna sfabrykował oskarżenia, żeby zemścić się na Lynchu, który wypisał mu mandat za parkowanie w niedozwolonym miejscu. W efekcie fałszywego donosu Bogu ducha winny strażnik został aresztowany, kilka godzin przesłuchiowano go na komisariacie, po czym zawieszono w pracy. Wrócił do niej dopiero po pięciu tygodniach.

Zachęcony takim obrotem sprawy Hlal niedługo potem podobne oskarżenie rzucił pod adresem dr. Neila Buchanana. Tym razem miała to być zemsta za to, że Buchanan zwrócił mu uwagę, by nie parkował na parkingu przeznaczonym dla niepełnosprawnych, przed szpitalem w Winchester.

Oszczyrstwa Hlala wyszły na jaw, za co sąd w Portsmouth skazał

go na rok więzienia. Jego była żoną, 52-letnią Dianę Bateman, która początkowo potwierdzała wersję byłego męża, skazano na pół roku pozbawienia wolności w zawieszeniu, 100 godzin prac społecznych oraz 500 funtów grzywny.

Sędzia Roger Hetherington podkreślił, że postępowanie pary oszustów było wyjątkowo perfidne:

– Świadomie graliście fałszywą kartą, wiedząc, że będzie to miało poważne konsekwencje dla osób niesłusznie przez was pomówionych. Wasze zachowanie uderza nie tylko w ofiary, ale także w podstawy sprawiedliwości, podkopując zaufanie do państwa prawa...

Autor: Piotr Gulbicki

Źródło: [eLondyn](#)